Rok I. Chrzanów, dnia 14. grudnia 1907 r. Nr. 7.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.* Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 32 K, na 1/2 str. 16 K, na 1/4 str. 8 K, na 1/8 str. 4 K, na 1/16 str. 2 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

Powrotna fala.

W Ameryce, tej stronie świata, gdzie dążyły miliony ludzi, opuszczając kraj swój rodzinny, by zdobyć pieniądz, poprawić swój byt, dziwne od pewnego czasu działy się rzeczy. Tam, gdzie w łonie swem ziemia chowa złotonośne pokłady, zabrakło złota, banki ogłaszają swą niewypłacalność, przemysł, opierający się na kredycie, w wielu miastach traci podstawę bytu, fabryki zawieszają pracę, a setki tysięcy robotników zostaje bez pracy.

Wiadomość ta lotem iskry elektrycznej przebiega Europę i dociera do nas, a za nią idą dalsze: robotnicy, pozostawieni bez pracy, a często bez środków do życia, wracają do swych ojczyzn, bilety jazdy na okrętach przewozowych wykupione na kilkanaście dni naprzód, okręty w miastach portowych Europy wyładowują rzesze robotnicze, które dobijają się o miejsca w wagonach kolejowych, by czem prędzej dostać się do kraju rodzinnego.

A między temi pozostawionemi bez pracy, powracającemi rzeszami, niepomierną część stanowią nasi rodacy, których witamy, jak braci witać się godzi, z radością w sercu.

Te dziesiątki tysięcy robotników, które w Ameryce uledz mogły wynarodowieniu, wracają do ojczyzny i może pozostaną. Może zatrzyma ich święte uczucie miłości tego, co nasze, co swojskie Wzbogaceni doświadczeniem, zdobytem w walce o byt w dalekich krajach, a zarazem w pieniądz, znojną pracą zgromadzony, niechaj na ziemi przodków swoich pozostaną i tutaj szukają pracy i zarobku. Wszak robotnik doświadczony, z pewnym zapasem gotówki, znajdzie w przemyśle, handlu lub rolnictwie zajęcie, które da mu utrzymanie.

Ci, którzy mieli odwagę jechać w dalekie strony, by zaoszczędzić trochę pieniędzy, a na inteligencyi pewnej im nie zbywa, niech obecnie stają do pracy jako sklepikarze, handlarze, pośrednicy, drobni przemysłowcy i tworzą p o w s i a c h te kategorye pracowników, których tak nam zbywa.

Lecz zapewne nie wszyscy powracający przywożą grosz zapracowany, nie wszyscy mają warunki do podjęcia samodzielnej pracy. Część z tych wróci na rolę, resztą zaopiekować się winny czynniki do tego powołane: rząd centralny i krajowy, władze autonomiczne, miasta, fabrykanci i przemysłowcy. — Z radością zaznaczyć musimy, że dolą powracających zajęto się gorliwie. Koło polskie przez usta prezesa Koła, posła Głąbińskiego, wniosło w tej sprawie w Izbie posłów interpelacyę do rządu. Zwrócono się do Ekscel. Pana Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, a Kraków wysłał Dyrektora biura pośrednictwa pracy, dra Kumanieckiego, do Bogumina, aby od powracających zasięgnąć informacyi i zoryentować się w sytuacyi.

Robotnicy — niech praca wasza wzbogaca kraj, w którym matki wasze was zrodziły, gdyż przez to ta praca także was wzbogaci. Nauczmy się pamiętać i stosować jedną zasadę: że jeżeli nie oduczymy się i nie wstydzimy pracować u tych*), którzy nierzadko są naszymi wrogami, praca ta zwraca się przeciwko nam, gdyż wzmacniając wroga, siebie osłabiamy. Robotnicy, witamy was po staropolsku słowami: Szczęść Boże!

H. Ż.

*) Robotnicy, pracujący u nieprzyjaznych nam niemieckich właścicieli dóbr ziemskich.

Przegląd polityczny.

Król szwedzki Oskar II. umarł d. 8. b.m. Zacny to był monarcha; pozwolił Norwegii odłączyć się od Szwecyi i wybrać sobie króla, w obronie praw swych nie przelał ten czcigodny starzec ani kropli krwi ludzkiej.

Cesarz Wilhelm II., przebywający w Anglii, nie cieszy się wcale kwitnącem zdrowiem.

W Rosyi bandytyzm, wyroki śmierci, w Dumie ataki wzburzenia, gdy Polacy zażądali dla siebie samorządu narodowego, gdy Moskal Rodiczew powiedział. iż uniwersytet w Warszawie powinien być polskim.

W Izbie posłów w Wiedniu prezes ministrów baron Beck na demonstracyę przeciw gniotącej Polaków polityce pruskiej odpowiedział, że Izbie tej bezwarunkowo nie wolno się mieszać w obce sprawy. Odpowiedź barona Becka była miękka, nie obrażała uczuć naszych i nie potrzeba było nad nią otwierać rozpraw.

Poza tem Izba posłów zajmuje się w dalszym ciągu ugodą z Węgrami, budżetem, drożyzną. Podając wyniki tych rozpraw. gdy już zapadną odpowiednie uchwały, omówimy je bliżej.

Pan prezydent miasta Wiednia. poseł dr. Lueger, uznał za stosowne (naszem zdaniem zupełnie niesłusznie) najwyższe nasze szkoły, uniwersytety, nazwać ogniskami rewolucyi, bezreligijności i wyzbywania się ojczyzny. Skrajny socyalista poseł Pernerstorfer zażądał w odpowiedzi na to, by z uniwersytetów wyłączono naukę teologii, to jest tej szkoły, w której się uczą przyszli księża...

Wszystkie powyżej podane wiadomości dałyby dość materyału do napisania długiego przeglądu politycznego, gdyby piszący go nie był Polakiem i dla Polaków nie pisał... Z oburzeniem jako Polacy, jako naród nawskróś katolicki, odeprzeć musimy żądanie posła Pernerstorfera; bo my naukę wiary świętej uważamy za koronę wszech nauk.

W trosce o byt narodowy naszych braci w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, w trosce o to, czy bracia nasi, powracający tłumnie z Ameryki, gdzie po krachu niema roboty, znajdą kęs chleba w kraju, zaledwie możemy zdobyć się na to, by czytelnikom podać. że spodziewany w roku przyszłym budżet Galicyi wynosi w jej dochodach: 166.063.783 koron, a w wydatkach na nią 197,735.796 koron. Ta nadwyżka ewentualna na Galicyę, toby było bardzo małe wynagrodzenie kraju naszego za łupieztwa i bezrząd. którymi nas wiek cały niszczono. Posłowie nasi powinni baczyć usilnie, by jednej korony z tej nadwyżki w wydatkach nie użył rząd na inne cele; gdyby te miliony naprawdę wpłynęły do Galicyi, robotnicy ci, którzy w Ameryce stracili zarobek, przeżywiliby się w kraju, wzmocniliby nasze zastępy, nie przyszłoby do licytacyi gruntów, pozakupywanych a konto zarobków amerykańskich i nasz kraj nędzarzy nie nawiedziłaby większa jeszcze nędza. A ta nędza będzie nam grozić. Podniesiono hasło, by nie kupować towarów pruskich, by do Prus nie chadzać na roboty. Gdyby się jedno i drugie powiodło nam przeprowadzić, wnetbyśmy Prusy doprowadzili do jeszcze gorszego bankructwa, niż amerykańskie bankructwo. Finanse Niemiec są pod psem. Gdy w r. 1881 długi tego państwa wynosiły 255 milionów marek, dziś wynoszą 2416 milionów marek. Francya w tym czasie długu swego nie zwiększyła, toż Włochy, Austrya go nawet częściowo spłaciła. W Rosyi tylko odbywa się sporządzanie coraz to nowych banknotów. — Niestety kupcy nasi nie zdobędą się na to, by u Prusaków nie kupować. za wiele między nimi ludzi. nie będących Polakami. Trudno też żądać od mało uświadomionego pod względem narodowościowym naszego robotnika rolnego, by nie szedł do Prus, by poszedł dalej na zachód lub w kraju pozostał, ten robotnik pójdzie utartemi drogami do Prus.

Obce dzienniki całej Europy, nawet niemieckie, razem z angielskimi, francuskimi, włoskimi i wszelakimi słowiańskimi piętnują haniebne postępowanie Prus z 3 milionami naszych rodaków, my jednak tym wrogom dawać będziemy dalej zarobek i pracę! Hańba to straszna dla nas!

W tych smutkach i ciężkich terminach pociechą będzie dla nas, gdy od dziś za tydzień moglibyśmy z tego miejsca donieść o wstąpieniu ludowców do Koła polskiego. Udział nasz w delegacyach wspólnych byłby wtedy poważnym. Trójprzymierze prysnąćby musiało. O wyniku kongresu ludowców, o przyszłości Polaków w Poznańskiem pomówimy w przyszłym przeglądzie politycznym, dzisiejszy, pod wrażeniem niemal pewności, że wszelkie prawa przeciw nam w Berlinie uchwalą Niemcy, kończymy na tem, że komisye, zajmujące się temi prawami, sprzeciwiają im się tylko dlatego, bo chcą się zapewnić, że prawo wywłaszczenia stosowanem będzie tylko przeciw Polakom, a nigdy przeciw Niemcom Znać w Berlinie nie obowiązuje prawo boskie! Nie czyń bliźniemu twemu, co tobie niemiłe.

Dr. L. M. DZIAMA.

W 77. rocznicę 29. listopada 1830.

Nie pragniemy nic uronić z wawrzynów wieńczących czoła wielkich i mężnych, w starciu orężnem tylc-

---

Kiedy Szczypa pić przestał.

(Dokończenie).

Przebudowywano olbrzymi most na rzece Mississipi pod Nowym Orleanem -- przy tych robotach dostał Łucek zajęcie najpierw zwykłego robotnika, potem dozorcy robot przy wiązaniach żelaznych.

Opowiadał dalej barwnie, jakie to niebezpieczne życie ciągle ponad falami tej ogromnej rzeki, jak trzeba wiele przytomności umysłu i zręczności przy takiej pracy, jak zakładanie fundamentów pod wodą lub wiercenie konstrukcyj żelaznych. Każdy krok nieostrożny lub ruch niezręczny grozi niechybną śmiercią w nurach mętnych tej rzeki potężnej. ktora jakby czuła, że człowiek żelazem ją chce ujarzmić, na każdym kroku dziełu jego grozi zniszczeniem, a człowiekowi zgubą. W tej walce bezustannej myśl ludzka odnosi zwycięstwo — myśl chłodna, trzeźwa i rozważna. Biada temu. który przy tej ciągłej walce nie dba o siły ciała i lekkomyślnie alkoholem się zatruwa — wcześniej czy poźniej zginąć musi od zawrotu zapitej głowy — w mętnych wirach. Tu Łucek wpadł znów w zapał i kończył opowiadanie swe takiemi słowy: „W Ameryce tylko widzieć można, jaką potęgą jest praca człowieka, jakie olbrzymie siły dał Bóg dłoni jego, słabej na pozór — i co człowiek siłami temi zdziałać może. Patrząc na te potężne dzieła ludzkie, czuje się, że zdrowe tylko i silne mózgi pracy takiej sprostać mogą — i możnaby zwątpić w siłę przyszłych pokoleń, widząc, jak człowiek do zwyrodnienia swego używaniem alkoholu się przyczynia, gdyby nie nadzieja, że związki wstrzemięźliwości coraz więcej jednać będą sobie zwolenników -- i w przyszłości człowiek zdobędzie nową wolność... od nałogów zgubnych.“

Zniżone słońce jesienne zajrzało do baraku i padło promieniami na Łucka, który mówiąc ostatnie słowa, powstał i wyprostowany wydawał się wyższym i odmiennym od tego, jakim wydał się obecnym, gdy wszedł między nich.

Szczypa słuchał wszystkiego z zajęciem — rozumiał wszystko, ale doświadczał uczucia, jak ludzie, wychodzący po długim czasie z piwnicy na światło słoneczne.

kroć szczęśliwych w wyniku wojny, tak nieszczęsnych bojowników listopadowego powstania! Czcząc ich pamięć, zazwyczaj jednak tylko te wawrzyny przed oczy nasze stawimy, zapominamy o tem, że ci bohaterzy nasi nie tylko cierpieli od ran, na pobojowiskach odniesionych, że ich niedola po skończeniu tej pamiętnej wojny tak ciężką była, iż w skarbnicy cierpień narodowych stała się drogocennym klejnotem, w odkupieniu przewinień przeszłości i bezmierną ofiarą pokutną, w poezyi źródłem hymnów i psalmów i epopei, w dorobku wreszcie politycznym przeświadczeniem, że przyjaźń obcych narodów bywa złudną i nietrwałą.

Chyląc więc kornie czoła nasze dzisiaj przed cieniami tych naszych dziadów i pradziadów, co krwią swą zrosili pola Grochowa, Ostrołęki, Wawru, Dębu, Olszynki i wielu miejsc innych pamiętnych, pójdźmy za nimi na tułaczkę.... na emigracyę, doprowadzimy ich dziś choćby do granic Francyi tylko. Przypatrzmy się ich losom i marzeniom w pierwszym roku po upadku powstania listopadowego. Cała Europa zdumiona była niespodzianym wynikiem tej wolnościowej, polskiej wojny. Żołnierze polscy, którzy się tak świetnie bili, ostatecznie na wszystkich punktach wyparci, z bronią w ręku, a z czcią żołnierską tem samem ocaloną, opuszczali ojczyznę, dla której wyzwolenia bili się z takim zapałem, męstwem i poświęceniem!

I narody te, które dziś dla nas jedno uczucie tylko znają — uczucie nienawiści, ten ból żołnierza nieszczęsnego złagodzić umiały, potrafiły go odczuć, zdołały w pokonanych widzieć bohaterów. Temu momentowi niezwykłemu w duchowem życiu narodów, pozwólcie dostojni słuchacze, że chwil kilka poświęcę.

Dwernicki, Ramorino, Kamieński, Różycki, przeszli z późną wiosną w 1831 r. granicę austryacką. Z nimi i z ich podkomendnymi władze austryackie postępowały zrazu srogo i ostro, potem łagodniej, wreszcie znowu surowo i podstępnie. Żołnierzy i podoficerów z wyżej wspomnianych oddziałów wypierano z Galicyi w październiku t. r. całymi masami za kordon, a pułki kawaleryi rosyjskiej, otoczywszy je, gnały w głąb państwa Mikołaja I. Oficerowie tych oddziałów częściowo tylko wnieśli prośbę do cara o pozwolenie powrotu do Polski przezeń władanej, znakomita większość przeniosła wygnanie nad upokorzenie.

Po ustąpieniu z namiestnikostwa galicyjskiego ks. Lobkovica, magnata czeskiego, życzliwego Polakom, w listopadzie zaczęto wyprawiać powstańców w głąb Austryi, wypłacając im żołdy, oficerom po 2 cwancygiery, żołnierzom po 6 krajcarów miedzianych. Mimo to w Galicyi do r. 1833 dość jeszcze sporo uczestników powstania znachodziło przytułek. Ci, co musieli Galicyę opuścić, już w grudniu 1831 r. otrzymali paszporty, zezwalające na wyjazd do Francyi. Bezpłatnemi furmankami pod strażą wojskową odstawiono ich do granic Bawaryi i wypłacono po 246 cwancygierów na drogę.

W granice Austryi weszło wogóle około 20.000 wojska polskiego. Więcej ich weszło do Prus. Ziemia pruska niegościnnie powitała nieszczęsnych żołnierzy. W gołem polu wśród bagien lokowano oddziały, by wśród nich wywołać choroby, przyspieszyć zgony rannych. Otoczono żołnierzy polskich strażami, za drogie pieniądze sprzedawano im nie tylko pokarmy, ale nawet wodę... Zarządzenia te upozorowywano kwarantanną z obawy przed rozwleczeniem cholery. Kwarantanna ta trwała aż dni 53. Po upływie tego terminu rozkwaterowano oddziały Chłapowskiego, Giełguda, Rolanda i inne w okolicy Kłajpedy. I tam ich wieść doszła o upadku Warszawy.

I wnet za oddziałami Chłapowskiego, Giełguda i Rolanda na terytoryum pruskiem znalazł się i rząd i sejm polski, a za nimi i ostatnia część wojska polskiego. Tym resztkom ostatniej armii regularnej polskiej rząd pruski poręczał opiekę i bezpieczny pobyt, jeżeli broń złoży, odbędzie kwarantannę i podda się krajowym prawom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZISIEJSZEJ DOBY PIEŚŃ.

I.

Ziemię Piastów dziś rumieni
Naszych braci krew.
Budzi wszystkich, co uśpieni,
Do wolności śpiew.
Polsko! Matko! W Boga wierz!
Od Niego moc, siłę bierz!

Raziła go świeżość uczucia i siła, z jaką Łucek mówił wszystko, w co wierzył głęboko. Równocześnie miał Szczypa poczucie niejasne, że zapóźno dla niego na poprawę, że on już zostać musi jakim jest i zginąć takim.

Śmierci nie bał się Szczypa, ale nie myślał o niej, teraz, kiedy ją wspominał, nie wydała mu się straszną, ale żal mu było zmarnowanego życia, tak żal, że łzy zakręciły mu się w oczach.

Łucek zobaczył go wychodząc i zaczepił go słowami: Spotkałem „waszą“ w Chicago, wracając tutaj — dobrze się jej powodzi, utrzymuje robotników „na stancyi“ do spółki z jakąś krakowską fryzyerką. Kazała wam powiedzieć, że jakiś robotnik wdowiec chciał ją namówić do małżeństwa po amerykańsku, „ale nie chciała gubić duszy.“ Szczypa nie śmiał spytać, czy nie wybiera się z powrotem. Żal go znów zebrał i w przykrych myślach doczekał przy robocie zmroku. W miarę, jak wieczór się zbliżał, czuł Szczypa przypływ siły i jakąś otuchę — ale drżały mu przytem ręce i nogi.

Wziąwszy zapłatę, poszedł za innymi ku miastu, prosto do szynku Nutki.

Po drodze znów układał plany, że pić przestanie i będzie innym człowiekiem. Myślał nawet, aby postanowić sobie czas, od którego pić nie będzie — i doszedł do przekonania, że najlepiej będzie od Nowego roku. Z tem postanowieniem wszedł do szynku — uderzyło go na wstępie duszne, parne powietrze, przesycone dymem tytoniowym i zapachem wódki. U sufitu świeciła się zakopcona lampa. Przy stołach pod ścianami siedzieli już robotnicy różnych zawodów i mieszczanie, niektórzy podpici już widocznie. Gwar był w izbie od tych różnych głosów zmieszanych.

Szczypa napił się wódki przy „szynkfasie“ — i usiadł pod ścianą przy znajomym murarzu — kazał dać półkwaterek na stół i rozpoczął ze znajomym gawędę. Opowiadał mu, co dziś słyszał i zaczęli obaj radzić nad tem, gęsto przepijając. Doszli obaj do przekonania, że wstrzemięźliwość rzecz dobra i że trzeba pić przestać.

Szczypa, już dobrze podpity, zwierzył się murarzowi, że od Nowego roku pić nie będzie. Tamten nie chciał mu wierzyć i zaczęli się sprzeczać. Tymczasem nadeszła żona murarza i bijąc, wypędziła go do domu.

II.

Słychać cichy płacz z nad Warty
Młodocianych dusz.
Krwawią je niemieckie czarty,
W mgle dzieciństwa już.
Polsko! Matko! W Boga wierz!
Od Niego otuchę bierz!

III.

Słychać wieści — że świat cały
Rumieni się, wzdryga.
Zohydził ich wóz Drzymały:
Zemsta nie ostyga.
Polsko! Matko! W Boga wierz!
Od Niego moc, siłę bierz!

IV.

Ziemię Ojców ukochaną,
Chcą nam drzeć w kawały.
Ziemię gwałtem nam zabraną,
Chcą mieć dla swej chwały.
Polsko! Matko! W Boga wierz!
Od Niego otuchę bierz!

V.

Jednych — tytan skośnooki
Strącił w przepaść sromu...
...Dziś bratni bój stawia kroki
W ich już zgniłym domu.
Polsko! Matko! W Boga wierz!
Od Niego moc, siłę bierz!

VI.

Drugich toczy jad rozpusty,
W samem sercu kraju.
Sodomskich grzechów zapusty,
U nich we zwyczaju.
Polsko! Matko! W Boga wierz!
Od Niego otuchą bierz!

VII.

Klęski wrogów, dobre znaki.
Zanim ujrzym świt,
Będą kwitły krwawe maki,
Będzie wrogów zgrzyt.
Polsko! Matko! W Boga wierz!
Od Niego moc, siłę bierz!

Leon Patyna (Krzeszowice).

WALERY KRAWCZYŃSKI.

Ustawy i rozporządzenia
dla ochrony rolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Niejasne określenie pojęcia własności polnej w § 1. ustawy galicyjskiej powoduje giętkie określenie przestępstwa polowego w § 2. tejże ustawy. Brzmienie przepisu tegoż paragrafu nie może mieć pretensyi do poprawnego oznaczenia tego, co definicyą przestępstwa być powinno. Wyrażenie się ustawodawcy „wszelkie uszkodzenie własności polnej oraz przekroczenie zawartych w niniejszej ustawie lub wydanych na jej podstawie przez władzę do tego powołaną zakazów, uznaje się za przestępstwa polowe i mają być jako takie karane, jeżeli nie podpadają pod przepisy ustawy karnej lub innych szczegółowych ustaw“ — jest zupełnie równoznacznem z owem rzymskiem „ibis redibis non morieris in bello“ — ale przecinki i domyślniki muszą być dozwolone tak, jak je czytający chce umieścić. Aby uzasadnić nasze zdanie, musimy uwzględnić przepis § 16. tejże ustawy — że grzywna w § 5—10. postanowiona będzie podwojona, jeżeli przestępstwo popełnione zostało *a)* „z umysłu“.

Zapytać się musimy, w jaki sposób, wśród jakich okoliczności i wśród jakich pobudek powstać może, na jakiem tle i dlaczego zaistnieć może przestępstwo polowe — jeżeli nie przypuszczamy czynu z „umysłu“ popełnionego. Przyjąć należy jako zasadę popełnienia przestępstwa polowego: brak złego zamiaru, bezprzytomność (co nie z umysłu, to wbrew umysłowi), nieuwagę, roztargnienie, błąd, omyłkę, niedbalstwo, lekkomyślność, no i może nawet dobrą wiarę. Wszystko to są okoliczności, jeżeli nie znoszące karygodności, to co najmniej wysoce karę łagodzące. Czy organa wymie-

---

Szczypa sam chwilę posiedział, wypił jeszcze trochę — a gdy szynkarz, karany już za niego parę razy, nie chciał mu dać więcej wódki, nakrzyczał trochę i wyszedł, chcąc zajść do innego szynku.

Na dworze owiało go świeże, czyste powietrze — i to zamgliło mu myśl zupełnie, zatoczył się — chciał dla fantazyi zaśpiewać sobie — ale wydobył tylko „Ejże Kaśka“ fałszywym, chrypliwym głosem i potoczył się drogą ku domowi, zapominając o chęci napicia się jeszcze.

Jakiś czas szedł w milczeniu, zataczając się bardzo — i jak wytrawny pijak nie upadał.

W głowie biednej kotłowało i tylko od czasu do czasu myśl jakaś z tego się rodziła. Po jakimś czasie wróciło mu do głowy postanowienie nie picia i zaczął mruczeć do siebie coraz wyraźniej: „Do czasu! Widzisz Uliś! a nie mówiłem ci, że pić nie będę i nadeszło — oho! psia para nie wierzysz? Widzisz go, jaki głupi murarz, Uliś moja, to dla ciebie! stało się, a teraz wracaj.“

Zatoczył się Szczypa i potknął na czemś — były to szyny przejazdu kolejowego, na którym rano spotkał pociąg pospieszny. Nie schwycił znów równowagi i padł na ułożony między szynami pomost. Poleżał chwilę, tak ciężko mu było się dźwigać! Wreszcie usiadł oparty ręką o ziemię, z pochyloną głową. Wódka zaczęła rozbierać go więcej — resztką świadomości uprzytomnił sobie, że tu siedzieć nie może, więc dźwignął się z trudem i odszedł do baryery. Była spuszczona, bo w czasie, kiedy leżał na ziemi, przejazd zamknięto.

Szczypa znajdował się między dwoma baryerami na torze kolejowym. Zamroczony zupełnie, nie rozumiał, co się stało i stał przed rogatką spuszczoną.

Z daleka widać było silne dwie latarnie. Szyny świeciły na długości kilkuset metrów. Maszyna jechała na sąsiednią stacyę. Szczypa, zwrócony tyłem do niej, nie widział jej, ani słyszał. W chwili, kiedy dojeżdżała do przejazdu, cofnął się od rogatki i chciał przejść na drugą stronę, a ujrzał blask latarni i uderzony nim, zachwiał się i padł pod koła całą parą pędzącej maszyny.

Biedny Szczypa pić przestał!

W. I.

rzające karę w dziedzinie szkodnictwa polowego mają swobodę orzeczeń co do wysokości kary, określimy niżej (§ 19. ust. pol.).

Stanowisko sędziego wydającego orzeczenie w przestępstwie polowem jest nadzwyczajnie trudnem, jest wprost nieokreślonem tak, jak nieokreśloną jest istota tegoż przestępstwa. Tam, gdzie istnieje „umysł“ powodujący popełnienie przestępstwa, co ustawy karne nazywają „zamiarem i rozmysłem“, tam już owe ustawy muszą znaleźć zastosowanie — a granica między przestępstwem polowem a czynem karygodnym, podpadającym pod przepisy karno-sądowe, jest tak subtelną, że tylko wytrawny prawnik, stąpając z największą ostrożnością, ustrzedz się może przed błędem. A nadto naruszone prawo własności i posiadania jest w na pozór błahych przestępstwach polowych częstokroć, a możemy twierdzić, że niemal zawsze tak silnie reprezentowane, że tylko śmiałe i stanowcze postępowanie władzy gminnej sądowniczej może wybrnąć z tej prawdziwej toni.

W § 3., 4., 5., 6., 10. i 11. obejmuje ustawa polowa szczegółowe zakazy, a zarazem w ten sposób oznacza przestępstwa polowe. Nie wydając podręcznika tej ustawy, nie wymieniamy tych przekroczeń porządkowo, aby jednak zachować ścisłość, przestępstwa te porządkujemy ogólnie.

W § 3. znajdujemy pod lit. *a)* zakaz chodzenia, koczowania i jeżdżenia wierzchem lub zaprzęgiem po ogrodach, rolach, łąkach i gruntach, oznaczonych jako zamknięte, czy to przez ogrodzenia, rowy, miedze, tablice z zakazami lub inne widoczne znaki ostrzegające; pod *b)* nieprawne wstępywanie na drogi, które w czasie dojrzewania plonów rolnych i owoców wskutek zarządzenia naczelnika gminy, względnie przełożonego obszaru dworskiego, zostały zamknięte i tablicami z zakazem, lub innymi widocznymi znakami oznaczone jako wzbronione.

Część *a)* obejmuje zakaz co do ogrodów, gruntów uprawnych (ról), oraz zamkniętych przestrzeni; część *b)* zakaz co do gruntów, uznanych za zamknięte przez naczelnika gminy, lub przełożonego obszaru dworskiego, tylko w czasie dojrzewania plonów i owoców — a więc zakaz czasowy, zapobiegawczy przed możliwie nastąpić mogącą szkodą z powodu łatwej sposobności jej wyrządzenia *(praeventio)*.

Postanowienie pod *b)*, zdaje mi się, nie mające u nas żadnego praktycznego zastosowania, przejął prawodawca żywcem z ustaw: czeskiej, bukowińskiej, dalmatyńskiej i innych w r. 1875 uchwalonych, a w krajach południowych obowiązujących, gdyż z osnowy ich okazuje się jasno, że ustawy owe dopuszczają tych szczególnych i wyjątkowych zakazów ze względu na dojrzewanie winogron i owoców drzew ogrodowych, któremi drogi polne w krajach tych obsadzono i gdzie ogrody owocowe w otwartem polu urządzono.

Śląska ustawa postanowienie to przyjęła zupełnie równobrzmiąco z ustawą naszą,

Przepisy ustępów *c, d, e, f* tworzą najzawilszą część kwalifikacyjną przestępstw polowych — są ową najczulszą stroną tej ustawy, która, zdaje się, szybko, jako dzieło kompilatorskie, poprzednio przez sejmy innych krajów uchwalonych ustaw, u nas się urodziła. Urodziła się u nas ta ustawa tak nieswojsko, tak nie przystosowana do naszych potrzeb, usposobienia, pojęć, pożądań, zwyczajów naszej ludności, jej miłości do ziemi, a z drugiej strony z nią połączonej zachłanności w posiadaniu zagona, tak czasem chwalebnej, szczytnej i pięknej, a czasem tak bezecnej i potępienia godnej, pieniaczej, podstępnie wydzierającej sąsiadowi, przyjacielowi, krewnemu, bratu, ojcu, matce sposób do dalszego życia, że trudno zrozumieć, dlaczego od r. 1876 — trwa ona jeszcze w XX. wieku. Zmieniły się pojęcia, zmieniły stosunki — nie zmieniła się ta ustawa, tyle rodząca wątpliwości. O nich w tem miejscu pomówimy — zaznaczając, że co może być błogosławieństwem, przez nieudolność klęskę sprowadzi.

Kto chce polskiemu włościaninowi wydrzeć ziemię, kto chce z tej ziemi przez ojca, matkę mu zostawionej uszczknąć bezprawnie choć odrobinę — kto chce wedrzeć mu się w jego krwawicę, w jego ukochanie — ten spotka się zawsze z odporem, ten wywoła u skrzywdzonego silne przeciwdziałanie, objawiające się tak w poszukiwaniu sprawiedliwej i prawnej pomocy, jak często i w czynnej samopomocy. Rys to piękny, odruchowy, ludzki a czasem i ustawą uzasadniony (§ 344. ust. cyw.). A jednak trudno krzywdzonemu utrzymać się w granicach koniecznego odporu, trudno tyle mieć hartu i krwi zimnej, aby nie przekroczyć miedzy koniecznej obrony, nie wkroczyć w krąg błędu i narazić się na odpowiedzialność (§ 19. ust. cyw.).

Otóż tej odpowiedzialności, tej granicy między sprawiedliwą obroną a napaścią nieusprawiedliwioną, nasza ustawa nie określa dokładnie. Przepisy ustępu *c)* uznające za przestępstwo polowe nieprawne uszkadzanie ogrodzeń, otwieranie zapór i usuwanie lub zacieranie tablic z zakazami lub znaków ostrzegających; ustępu *d)* samowładne tworzenie ścieżek lub dróg polnych; ustępu *e)* samowładne zaorywanie, zakopywanie lub inne uszkadzanie wspólnych dróg lub ścieżek, przenoszenie lub usuwanie znaków granicznych, niemniej worywanie, wkopywanie lub wkaszanie się w cudze grunta; wreszcie *f)* nieprawne obłamywanie lub obcinanie pni, gałęzi, konarów, obrywanie kwiatów, owoców, lub liści z drzew i krzewów użytecznych, jakoteż wyciąganie palików ochronnych — są tak szeroko pojęte, że postanowienie § 54. tejże ustawy stoi wprost w rażącej sprzeczności z zamiarem tego samego ustawodawcy, który je równocześnie uchwalał. Ustawa równocześnie wydana musi być wprawdzie uważaną za jedną całość, lecz jej ułożenie (kodyfikacya) powinno być tak ścisłe, aby końcowe jej określenia nie ograniczały rozmiarów poprzednich postanowień. Jest to zupełnie tak samo, jakby obiecujący raj, przy końcu zawieranej umowy ofiarowywał jabłko wiadomości złego i dobrego.

Wspomniany § 54. stanowi, że na wypadek, gdy poszkodowany żąda wynagrodzenia przenoszącego 15 złr. wa. (30 kor.), wtedy w wyroku karnym można mu przyznać tylko wynagrodzenie do 15 złr. wa., a co do reszty wynagrodzenia należy odesłać go do zwyczajnej drogi sądowej.

Przepisy § 3. oznaczone lit. *c, d, e, f* — oznaczają bez zastrzeżeń, co jest szkodą polową — względnie zakazują czynów tamże wymienionych — nie dodając żadnych warunków i nie ograniczając wysokości szkody przez przekrocznie zrządzonej. Prawodawca dopiero w § 54. ocknął się i ogólnie, bez powołania się na poprzednie przepisy, ogranicza wysokość wynagrodzenia (właściwie wynagrodzenia szkody, lub odszkodowania) do kwoty 15 złr. wa. — a co do wyższych odszkodowań do zwyczajnej drogi sądowej odsyła.

O tę właśnie drogę sądową przy tych przestępstwach polowych najwięcej się rozchodzi.

Ustawa cywilna zawiera w § 339. przepis, że nikt nie ma prawa naruszać samowładnie jakiegokolwiek posiadania. Niepokojony w posiadaniu żądać może sądownie, aby niepokojenie wstrzymanem i dowiedziona szkoda zwróconą mu była.

Jest to postępowanie tzw. prowizoryalne, o którem już tyle napisano i którego zniesienia się domagano. Przepisy ustawy z dn. 1. sierpnia 1895 L. 113 Dz. p. p. skróciły i uprościły postępowanie przy sprawach o naruszenie posiadania rzeczy i praw (§ 454. do 460. proc. cyw.), nie usunęły jednak tego złego, które w ustawie prowizoryalnej z dn. 27. października 1849 L. 12 Dz. p. p. tkwiło i nadal istnieje. Aby sprawę wyjaśnić, przytoczymy i przepisy ustawy karnej, odnoszące się do uszkodzenia cudzej własności, oraz i przepisy określające pojęcie kradzieży i oszustwa powstałego przez usuwanie znaków granicznych i zacieranie granic. Dopiero po zestawieniu tem będzie można ocenić wartość przepisów ustawy polowej co do określenia przestępstw przeciw własności polnej popełnionych. Przytoczymy tylko te przepisy, które obejmują przedmioty własności polowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Warzywnictwo w gospodarstwach włościańskich*)

Napisał Franciszek Inglot.

(Ciąg dalszy).

Pokrewną rośliną cebuli są „pory". Uprawa ich jest zupełnie podobna do rocznej uprawy cebuli. Rozsadę przygotowuje się wyłącznie w inspekcie, dlatego ktoby chciał pory hodować, musi rozsady kupić, a wtedy na grządkach przygotowanych tak jak pod cebulę sadzi się je trochę rzadziej od cebuli i nieco głębiej. Przez lato niema nic do roboty oprócz opielania z chwastów. Niektórzy przycinają trochę liście, aby w ten sposób otrzymać większe łodygi podziemne, czyli te cebule. W jesieni można je wybrać z ziemi albo też zostawić na zimę, gdyż dobrze zimują w gruncie. Na nasienie wysadza się tak samo jak cebulę i tak samo się z tymi wysadkami postępuje. Służy wyłącznie jako roślina przyprawowa. Pod względem jakości ziemi i położenia są pory mniej wybredne od cebuli. Udają się bowiem i w miejscach cienistych.

Z odmian są: Brabanckie, letnie wczesne; Rueńskie i Karantańskie.

Czosnek. Roślina należąca do rodzaju cebuli. Dolna jego część zwana główką składa się z kilku lub kilkunastu ząbków ze sobą złączonych, a okrytych jedną srebrzystą łuską. Służy z powodu swego ostrego smaku jako przyprawa do potraw.

Udaje się w ziemi gliniasto-piaszczystej nie świeżo nawożonej. Rozmnaża się z pojedynczych ząbków, które oddziela się od główki i wczas na wiosnę sadzi w II. kolei po znawożeniu w 8. linii, a na tych co 15 cm. W sierpniu wybiera się cebulki, suszy i przechowuje.

Dynia (Bania). Roślina płożąca się, o dużych kosmatych liściach, podobnych do liści ogórka, lecz znacznie większych. Kwiaty żółte dwupłciowe, to znaczy, że na osobnych kwiatach są pręciki, a na innych słupki, z których tworzą się po zapyleniu przez pyłek z kwiatów pręcikowych, zawiązki owocowe. Owoce dyni są rozmaitej wielkości, począwszy od małych dochodzących wielkości dużego jabłka, aż do olbrzymich przechodzących 50 kg. wagi. Kształty są przeważnie kuliste (właściwe dynie) gruszkowato-podłużne (tak zwane tykwy). Użytek z dyni jako jarzyny jest znaczny. Bardzo dobra jest dynia w stanie zielonym (niedojrzała) jadana po lekkim ugotowaniu ostruganej bani i pokrajaniu, z masłem i bułką jak szparagi. Zazwyczaj jednak jadają ją włościanie ugotowaną z mlekiem na zupę, a także z kaszą lub kluskami. Smażona dynia w cukrze dostarcza niezłej konfitury. Na Węgrzech podobno wybierają z dyni nasiona, a wnętrze jej wypełniają posiekanem mięsem, poczem wypiekają. W Anglii jest dynia jarzyną bardzo poszukiwaną. Większe odmiany dyni są znakomitą karmą dla bydła i nierogacizny. Bardzo małe tykwy, odznaczające się często pięknym kolorem, służą do ozdoby mieszkań, skąd też pochodzi niemiecka nazwa (Zierkürbis) dynia ozdobna.

Wymaga gruntu pulchnego, ciepłego i dobrze znawożonego. Najlepiej gdy można sobie rozsadę dyni przygotować wcześniej i podchowaną w wazonikach wsadzić do gruntu. Ponieważ jednak znowu taką rozsadę trzeba wychodować w inspekcie, dlatego my będziemy wysiewać ją wprost do gruntu. W tym celu na grzędach w odstępie 2 m. robi się dołki, które wypełnia się przegniłym nawozem. Dołki te są zazwyczaj 40 cm. szerokie, a 30 cm. głębokie. Z ziemi wybranej z dołków robimy kopczyk na nakładzionym nawozie. W kopczyki te wsiewa się po dwa lub trzy ziarnka dyni i przykrywa lekką ziemią. Gdy roślinki powschodzą i podrosną, wtedy zostawiamy na każdym kopcu jedną najładniejszą roślinę, a resztę wyrywamy. Gdy dynie mają po trzy liście, wtedy za drugim liściem od dołu, ustrzykujemy im wierzchołek, aby się rozgałęziły. Z oczek tych wyrosną wnet pędy, które rozkładamy na dwie strony. Gdy pędy mają 1·20 m. długości, wtedy znowu skracamy je, aż otrzymamy pędy boczne, na których okazują się kwiaty, a później owoce.

Owoców tych zawiąże się dosyć dużo, dlatego musimy je przerzedzić. Zwykle przy uprawie małej odmiany zostawia się 6 sztuk pod krzakiem, zać przy dużych dwie. Aby otrzymać większe owoce, to łodygi dyni obsypujemy ziemią, gdyż wtedy na całej przestrzeni wypuszczą korzonki, wskutek czego dostarczy się owocom więcej pokarmów, a to wpływa na ich wzrost. Pod każdy owoc należy podłożyć deszczułkę, aby owoce się nie psuły. Podlewania nie należy zaniedbywać, bo dynia potrzebuje bardzo dużo wody. Dynie dobrze jest sadzić przy płotach i parkanach, bo chętnie pnie się, jeżeli znajdzie tylko podporę. Ma też w tym celu tak zwane wąsy, służące jej do przytrzymywania się na podporach. W Królestwie Polskiem sadzą podobno dynię między innemi jarzynami n. p. między kukurydzą i burakami.

Z odmian polecone do chodowli są: Szparagowa (Vegetable Marrow), o skórze białej i żółtej, a smaku szparagów, Ananasowa, Melonowa biała; zaś z wielkich odmian są: Olbrzymia, Wieloryb i Mamut indyjski.

Nasienie dyni otrzymuje się przez wypłukanie go z miąszu dojrzałych dyń. Zachowuje siłę kiełkowania 8—10 lat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

*) Sprostowanie: W 5 numerze „Tygodnika" zaszła pomyłka drukarska przy uprawie buraków, w drugim wierszu od dołu: „Na zbiór zimowy sieje się buraki cokolwiek później t. j. w maju" (nie w marcu jak wydrukowano).

Szkolnictwo ludowe w powiecie chrzanowskim z ostatnich trzech lat.

Zestawił A. Z. (Dokończenie).

IV. Stan budynków i urządzenia szkolnego oraz budowa szkół.

W roku 1903/4 znajdowało się w tutejszym powiecie 54 budynków szkolnych, z których 12 było w bardzo dobrym, 9 w dobrym, 22 w odpowiednim, 11 w nieodpowiednim stanie; 9 z nich miało bardzo dobre, 16 dobre, 29 odpowiednie urządzenie szkolne; 7 zaopatrzonych było bardzo dobrze, 17 dobrze, 29 dostatecznie, 1 niedostatecznie w przybory naukowe.

W roku 1906/7 było 67 budynków szkolnych, z których 16 było w bardzo dobrym, 13 w dobrym, 22 w odpowiednim, 16 w nieodpowiednim stanie, z których 10 miało bardzo dobre, 18 dobre, 33 odpowiednie urządzenie szkolne, z których 7 zaopatrzonych było bardzo dobrze, 14 dobrze, 46 dostatecznie w przybory naukowe.

Z zestawienia powyższych szczegółów wynika, że sprawa tak co do ilości budynków szkolnych, jak co do ich stanu i urządzenia w ostatniem trzechleciu postąpiła trochę naprzód.

Kwestya przyspieszenia budowy szkół jest bardzo ważną i piekącą i leży tak w interesie nauczycielstwa, jak i interesie samej nauki.

Władza szkolna powiatowa, wychodząc z tego zapatrywania, sprawie tej poświęciła wiele czasu, a owocem jej zabiegów i pracy są nowe budynki szkolne, które w okresie ostatniego trzechlecia wystawione już to przy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego, już też wyłącznie funduszem stron konkurencyjnych.

Przy pomocy ze strony funduszu szkolnego krajowego wystawiono budynki szkolne: w Chełmku, Kościelcu, Sierszy, Psarach i Zalasiu; wyłącznie zaś funduszem stron konkurencyjnych wystawiono względnie rozszerzono budynki szkolne: w Brodłach (pożyczka bezprocentowa). Byczynie (pożyczka bezprocentowa), Ciężkowicach, Długoszynie (pożyczka bezprocentowa), Jaworzniu na przysiołku „Stara Huta", Lgocie, Porębie Żegoty, Szczakowej „Piasek".

Władza szkolna poczyniła nadto kroki celem postawienia nowych względnie rozszerzenia istniejących budynków szkolnych w Babicach, Chrzanowie, Czernej, Gorzewie, Jaworzniu na przysiołku „Pechnik", Jeleniu, Kwaczale, Libiążu Małym, Luszowicach, Miękini, Nawojowej Górze, Paczółtowicach, Płazie, Regulicach, Rudawie, Rudnie, Sance i Zagórzu.

V. Nauka i uobyczajenie dziatwy.

Co do nauki i uobyczajenia dziatwy szkolnej, to w roku 1903/4 w 5 szkołach stan pod tym względem był bardzo dobry, w 14 dobry, w 31 dostateczny, w 4 niedostateczny.

W roku 1906/7 stan ten przedstawiał się w 1 szkole bardzo dobrze, w 35 dobrze, w 28 dostatecznie, w 3 niedostatecznie.

Szczegóły te wykazują, że nauczycielstwo tutejszego powiatu, jakkolwiek często w ciężkich warunkach materyalnych a nieraz i moralnych znajduje się, pracuje zawsze chętnie, gorliwie i skutecznie tak nad podniesieniem poziomu wiedzy u dziatwy szkolnej, jak i w kierunku wychowawczym; prócz tego niektórzy nauczyciele pracują nieraz z wybitnym skutkiem na różnych polach i poza szkołą.

VI. Koszta utrzymania szkół

t. j. sumaryczny wykaz zamknięć rachunkowych z funduszów szkolnych miejscowych za rok 1903 i 1906 co do wydatków wymienionych w art. 7. i 8. ustawy z dnia 24. kwietnia 1894 (Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 49).

1.	2.	3.		4.		5.		6.		7.		8.		9.		10.		11.		12.		13.	
Rok	Liczba funduszów, z których przedłożono zamknięcia rachunków	Pozostałość z roku poprzedniego				Preliminarz na rok następny						Dochody				WYDATKI		Pozostałość z końcem roku				NIEDOBÓR	
		w gotówce		w zaległościach		na stały wydatek względnie wydatki objęte Art. 7. ust. z d. 24. IV. 1894		na wydatki objęte Art. 8. ust. z d. 24. IV. 1894 i dowolnie przyjęte		razem		pobrane		zaległe				w gotówce		w zaległościach			
		K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h
1903	49	15418	63	11925	49	28596	07	41203	32	69799	39	54101	73	15697	63	59145	25	26807	48	11435	59	244	81
1906	65	33043	21	10507	20	33587	28	63702	37	97289	65	87516	19	9773	46	102904	13	25455	48	15712	41	3231	96
	+ 16	+ 17624	58	— 1418	29	+ 4991	21	+ 22499	05	+ 27490	26	+ 33414	46	— 5924	17	+ 43758	88	— 1352	—	+ 4276	82	+ 2987	15

Z porównania kwot wynika, że wydatki na cele szkolnictwa bardzo wzrosły; na wzrost ten złożyła się ta okoliczność, że w okresie ostatnich trzech lat wystawiono kilkanaście budynków szkolnych. Również i pozostałość kasowa jest znaczną, bo w niej mieszczą się w części fundusze, na budowę szkół przeznaczone.

Szczegóły, dotyczące szkolnictwa ludowego tutejszego powiatu, znajdujące się w Nrze 1., 2. i dzisiejszym „Tygodnika Chrzanowskiego", wykazują, że szkolnictwo to rozwija i podnosi się i to we wszystkich swych poszczególnych działach.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze po ukończeniu roku szkolnego 1907/8 i podamy większy snop szczegółów, starając się — o ile to tylko będzie możliwem — wejść bliżej w przyczyny rozwoju względnie upadku poszczególnych działów naszego szkolnictwa.

Kronika.

Pół wieku pracy przemysłowej.

(Jubileusz Browaru Tenczyńskiego).

Rok założenia browaru w Tenczynku 1857, był rokiem klęsk elementarnych — rokiem głodu. Wtedy to ś. p. Adam hr. Potocki, jako jeden z głównych pionierów budzącego się wówczas w kraju przemysłu rodzimego, nie chcąc drogą samej jałmużny wspierać lud biedny, obmyślił i natychmiast wykonał inny projekt przyjścia z pomocą ubogiemu ludowi. Założył w tymże roku 1857: młyn, piekarnię i browar w Tenczynku.

Rozumie się, że już przy budowie tego rodzaju zakładów przemysłowych — ruch pracy i zarobków wzmógł się w całej okolicy, a ukończona 8 grudnia tegoż roku budowa tych zakładów i rozpoczęta natychmiast produkcya, od razu zapewniła pracę i utrzymanie setkom rodzin.

Oto początek założenia — między innemi, browaru w Tenczynku, którego produkt zasłynął niebawem nie tylko w kraju, ale daleko poza jego granicami.

Adam hr. Potocki był właścicielem browaru tenczyńskiego aż do końca swego życia. zaś w roku 1875 przeszedł browar w inne ręce i zmieniał kolejno kilka razy swych właścicieli. Dopiero dnia 1 kwietnia 1903 roku, ta słynna ongi oaza produkcyi krajowej, jaką był browar tenczyński — przeszła na własność Tow. Akcyjnego, do którego należą ludzie godni założyciela browaru, ludzie miłujący kraj i pragnący całą duszą dźwignąć go ekonomicznie. Nie traktują oni browaru tenczyńskiego, jako objekt wyłącznie spekulacyjny, lecz obają o to, by produkt browaru był jak najlepszy, jak najrzetelniejszy i by w ten sposób utorował sobie drogę najszerszego zbytu. To też doprowadzono już do tego, że na wystawie hygieniczno-gastronomicznej w roku 1904, w słynnym z wyrobu piwa Pilźnie czeskiem, browar tenczyński otrzymał za swe znakomite piwo — najwyższą nagrodę: **złoty medal i dyplom honorowy.**

Dyrektorem browaru jest znany zaszczytnie przemysłowiec i człowiek niespożytej energii p. Winiarski, którego patryotyczny sposób myślenia znany jest powszechnie. On torował drogę produkcyi krajowej właśnie tam, gdzie jej Niemcy zagrażali i toruje dalej, przeto piwo browaru tenczyńskiego jest już szeroko znane.

Obecny, pół wiekowy jubileusz istnienia browaru obchodzony jest jako święto półwiekowej pracy przemysłowej. Chcąc właśnie uczcić odpowiednio tę rocznicę a zarazem pamięć założyciela browaru, urządzono w dniach 5, 6 i 7 grudnia t. j. w czwartek, piątek i sobotę sprzedaż piwa i cały dochód, jaki sprzedaż flaszkowa dla domów prywatnych piwa tenczyńskiego w tych dniach przyniosła — ofiarował browar na rzecz Towarzystw: Szkoły Ludowej i Oświaty Ludowej.

Z okręgowego Związku teatrów i chórów włościańskich. W niedzielę dnia 8 grudnia 1907 r. odbyło się w sali Rady powiatowej w Chrzanowie ogólne zgromadzenie członków oddziału okręgowego Związku teatrów i chórów włościańskich celem wyboru stałego zarządu. Na zebranie to przybyli delegaci zawiązanych w ostatnim czasie dróżyn teatralnych, oraz liczni członkowie wspierający. Po omówieniu dotychczasowej działalności, wybrano w wyśl § 4. regulaminu zarząd na 3 lata, w skład którego weszli: Bąk Kazimierz, Leszczyński Feliks, Olszewski Stanisław, Rąb Jan, Żarliński Hieronim, jako wybrani — oraz delegaci: Rady powiatowej w Chrzanowie: Datoń Józef z Bolęcina, c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie: Zontek Adolf, Koła m. T. S. L. w Chrzanowie: Dietrichówna Anna, dróżyny teatralnej w Kościelcu: Ks. Gelata Karol, w Krzu: Pachowicz Michał, w Kwaczale: Kopeć Andrzej, w Trzebini: Bębenek Paweł, Zarządu głównego Związku teatrów i chórów włościańskich: Dr. Woynarowski Kazimierz, wreszcie kierownik artystyczny teatrów Grzędzielski Antoni.

We czwartek dnia 12 grudnia odbędzie się pierwsze posiedzenie wybranego dnia 8 b. m. Zarządu (w sali Rady powiatowej — początek o godz. 2-giej po południu) celem ukonstytuowania się.

Z prawicy narodowej. Dnia 5 grudnia b. r. odbyło się w sali Rady powiatowej w Chrzanowie zgromadzenie prawicy narodowej. Licznie zebrani członkowie prawicy, ze wszystkich sfer, wysłuchali przemówienia przewodniczącego Eksc. Antoniego hr. Wodzickiego, następnie referatu o zadaniach prawicy narodowej Radcy szkolnego Augusta Sokołowskiego i sekretarza prawicy p. Smółki, poczem toczyła się zajmująca dyskusya. Obecni wybrali z pomiędzy siebie komitet ściślejszy złożony z 15 członków, który ma kierować dalszą pracą stronnictwa w powiecie Chrzanowskim. Podnieść należy poważny nastrój, jaki panował w zgromadzeniu. Zebrani nabrali przekonania o potrzebie stronnictwa, mającego łączyć ludzi, których celem praca dla Boga i Ojczyzny.

Wykłady uniwersyteckie w Chrzanowie. Zapowiedziane powszechne wykłady Uniwersytetu Jagiellońskiego odbywają się w naszem mieście dzięki staraniom Prof. Dr. Wiktora Czermaka i Prelegentów każdej niedzieli. Pierwszy wykład Prof. Dra Franciszka Bylickiego „o Stanisławie Moniuszce" odbył się dnia 24 listopada b. r.; drugi Radcy Dra Czesława Pieniążka pt. „Mesyanizm w poezyi Mickiewicza" w dniu 1 grudnia 1907; wreszcie ostatni Prof. Dra Józefa Flacha pt. „Napoleon w poezyi" w dniu 8 grudnia b. r.

Przypominamy, że przed świętami odbędzie się jeszcze jeden wykład Dra Ludwika Kolankowskiego „o Królowej Bonie" — w niedzielę dnia 15 grudnia b. r. Wykłady te odbywają się w sali Sokoła w Chrzanowie. Początek wykładu o godz. 5-tej po południu. Cena biletu wstępu 20 halerzy od osoby.

Pożar. W Żarkach spłonęły w dniu 25 listopada b. r. zabudowania gospodarcze Jana Kosowskiego wraz z krescencyą. Szkoda w części ubezpieczona wynosi około 500 Kor.

Zwracamy uwagę Sz. Czytelnikom na ogłoszenie, pomieszczone w dziale inseratowym, dotyczące jednej w naszym kraju fabryki maszyn dla przemysłu cementowego i betonowego — Wincentego Boguckiego w Chrzanowie.

Drukarnia Związkowa w Krakowie, która ku zupełnemu zadowoleniu Komitetu redakcyjnego i Czytelników —

drukuje nasz „Tygodnik“, obchodziła w dniu 8. b. m. uroczystość poświęcenia własnego, pięknego i praktycznego lokalu — a zarazem jubileusz 27-letniej zawodowej pracy w tem przedsiębiorstwie, dyrektora drukarni p. Andrzeja Szyjewskiego, jubileusz 25-letni towarzysza sztuki drukarskiej, p. Mateusza Kapci, i pracowniczki w wydziale maszyn, p. Jadwigi Koreptówny.

Dowiedziawszy się o tem wszystkiem z dzienników krakowskich, korzystamy z miłej sposobności, aby złożyć tej instytucyi życzenia rozwoju i pomyślnej na przyszłość działalności — a Jubilatom złotego (50-letniego) jubileuszu.

Kalendarz prawniczy. Nakładem drukarni M. Ziembińskiej w Tuchowie wyszedł kalendarz prawniczy na r. 1908. Kalendarz ten odznaczający się dogodnym formatem i bogatą treścią informacyjną, jakoteż piękną formą zewnętrzną, może się stać użytecznym dla każdego, a zwłaszcza dla osób mających z władzami do czynienia. Cena kalendarza 1 korona.

Naśladownictwo — zastrzeżone. Maciejowa Walczowska, włościanka w Radwanowicach, powiła w dniu 26 listopada br. trojaczki. Widocznie podziałały tak na dzielną kobietę podobne wypadeczki w Nielepicach i Rozkochowie, o których uczyniliśmy już wzmiankę w poprzednim numerze „Tygodnika“. Że z pewnem kronikarskiem zadowoleniem notujemy owe przykłady obywatelskich zasług naszych włościan, o tem nikt wątpić nie może — ale zachodzi obawa, że dalsze naśladownictwa zagrażać mogą powiatowi przeludnieniem i to w niedługim czasie. Czyby też nie było dobrze zastrzec naśladownictwo?!

Odpowiedzi Redakcyi.

„Odi“ z Krzeszowic. Nadesłany nam artykuł zużytkujemy w przyszłości; obecnie bowiem ze względu na porę zimową sprawa ta nie jest na czasie. Natomiast prosimy uprzejmie wyjawić nam swoje nazwisko wyłącznie do wiadomości redakcyi, dlatego, że o niektórych szczegółach tej pracy pragnęlibyśmy się z autorem (a może autorką) porozumieć.

Jan Nawałka w Rudawie. List sprawił nam wielką przyjemność; jest on bowiem świadectwem wiarogodnem Waszej zbożnej pracy. Takie Bractwo Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, jakie u Was za inicyatywą Waszego czcigodnego ks. Proboszcza, a staraniem profesora dra Brzezińskiego powstało, ma przed sobą wielkie wprawdzie zadania, ale i wielką przyszłość. Czyż może co człowiekowi chrześcijaninowi sprawić większe zadowolenie, jak to wspieranie ubogich, wstydzących się żebrać, odwiedzanie chorych i naprowadzanie błądzących na prawą drogę pracy, cnoty i obowiązków? A przecież Wasze konferencye tyle już w tym kierunku zdziałały! — Zupełnie godzimy się też z Waszem twierdzeniem, że to przecież nie jest sprawiedliwem, iż gdy sklepy z artykułami spożywczymi bywają w niedziele zamykane, to szynki i propinacye, w których ludziska tak lekkomyślnie tracą ciężko zapracowany grosz i zdrowie (jak ów Szczypa, który to już w dzisiejszym numerze „Tygodnika“ — pić przestał), otwarte są przez całe niedziele i święta! Tak dłużej rzeczywiście być nie może; i bądźcie pod tym względem dobrej myśli, że nasi posłowie przy najbliższej sposobności poruszą to w parlamencie i sejmie. Dziękując Wam pięknie za szczery Wasz list, pozdrawiamy Was wraz z Waszym Czcigodnym księdzem Proboszczem, a pracy Waszej w konferencyach Towarzystwa św. Wincentego à Paulo życzymy Bożego błogosławieństwa!

Od Administracyi.

Numer gwiazdkowy „Tygodnika“ ukaże się dnia 21 b. m. w zwiększonej objętości i podwójnej liczbie egzemplarzy. Osoby i instytucye, które chciałyby skorzystać z tej sposobności i umieścić w naszem czasopiśmie swoje ogłoszenia (inseraty) powinny, nadesłać je jak najwcześniej pod naszym adresem.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na rok 1908.

Nowi prenumeratowie, którzy już teraz złożą całoroczną przedpłatę — otrzymają grudniowe numera „Tygodnika“ bezpłatnie.

Kursa pieniędzy.

	płacą Kor.	żądają Kor.
Ruble papierowe	252·25	253·25
Marki niemieckie	117·40	117·90
Franki papierowe	95·60	96·20

Ceny targowe w Krzeszowicach
dnia 2. grudnia 1907.

Pszenica 25—26 K, żyto 22—23 K, jęczmień 17—18 K, owies 15—16 K, ziemniaki 5 K, siano 7—8 K, słoma 6 K — wszystko za 100 kg.

Mikołaj Rogowski.

Z Rady powiatowej.

Posiedzenia Wydziału Rady pow. w Chrzanowie odbyły się w dniach 2 i 6 grudnia 1907 r. Załatwiono kilkadziesiąt spraw dotyczących administracyi powiatowej, gminnej i drogowej. Z uchwał mających ogólniejsze znaczenie wymienić należy:

udzielenie zapomóg na różne cele użyteczności publicznej:

a) Macierzy szkolnej Ks. Cieszyńskiego 25 K.;
b) Zarządowi Głównemu Kołek rolniczych 50 K.;
c) Ochronce dla sierót izraelickich w Chrzanowie 50 K.;
d) nowo zawiązanemu Oddziałowi Związku chórów i teatrów włościańskich w Chrzanowie 100 K.;
e) dwom uczniom rodem z Chrzanowa, którzy się zapisali w b. r. do nowo-otwartego Seminaryum nauczycielskiego w Kętach po 50 K.;
f) jednemu czniowi rodem z Brodeł, uczęszczającemu do zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach, stypendyum na r. szk. 1907/8 po 10 K. miesięcznie.;
g) gminie Podłęże na budowę szopy na sikawkę 60 K.;
h) na budowę studzien gminie Jankowice 100 K., zaś gminie Brodła 110 K.;
i) ubogiemu pogorzelcowi z Nawojowej Góry 30 K.

Z funduszów ubogich poszczególnych gmin wyasygnowano zapomogi i wsparcia w łącznej kwocie 328 Kor. 50 hal.

Delegatem Rady powiatowej do okręgowego Oddziału Związku teatrów i chórów włościańskich w Chrzanowie zamianowano Józefa Datonia z Bolęcina, zaś delegatem Wydziału pow. do Rady szkolnej miejscowej w Chrzanowie Franciszka Urbańczyka, inżyniera powiatowego.

W dalszym ciągu uchwalono:

a) poprzeć petycyę miasta Chrzanowa o zatrzymywanie się na stacyi Chrzanów wszystkich pocią-

gów pospiesznych, oraz o otwarcie starego przystanku dla pociągów osobowych;

b) zaopiniować, że powiat chrzanowski dotknięty został w b. r. klęską nieurodzaju paszy i zboża i poczynić starania o wyjednanie kolejowych ulg taryfowych dla przewozu otrąb, siana i innych pasz treściwych, oraz zboża na zasiew;

c) wstrzymać się na pewien czas ze staraniami o założenie szkoły górniczej w Chrzanowie, by nie zaszkodzić rozwojowi otwartej w b. m. szkole sztygarów w Dąbrowie na Śląsku austr.

Jak to już wzmiankowano w 1. numerze „Tygodnika", Jaworznickie Gwarectwo węglowe wniosło do Wydziału powiatowego prośbę o zezwolenie na poprowadzenie drogami powiatowemi przewodów, względnie kabli od mającej powstać wielkiej centrali elektrycznej w Jaworzniu. Obecnie Gwarectwo rozszerzyło swą prośbę w tym kierunku, że zamierza przewody elektryczne prowadzić prawie wszystkiemi znaczniejszemi drogami w powiecie.

Przed ostatecznem załatwieniem powyższej pośby uchwalono porozumieć się z reprezentacyą powiatu krakowskiego, przez którego terytoryum będą przewody elektryczne również przechodziły.

OKÓLNIK.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 21. października 1907.

L. IX $\frac{2452}{42.}$ Biuro rolnicze dla zbytu bydła we Wiedniu.

Do wszystkich Panów c. k. Starostów w Galicyi.

Zjednoczenie się rolników dla wyrobienia sobie potrzebnego kredytu i dla wspólnego nabywania nawozu i środków spożywczych dla bydła, jakoteż maszyn i narzędzi rolniczych, wykazuje już w wielu krajach austryackich dodatnie rezultaty. Także zbyt produktów rolniczych, o ile idzie o nabiał, zboże, wino, owoce, jarzyny i t. p., jest już w wielu wypadkach zorganizowany przez stowarzyszenie rolnicze.

Ważna jednak dziedzina produkcyi rolniczej, a mianowicie zbyt bydła, dotąd przeważnie nie ma organizacyi.

W Niemczech zbyt bydła jest zorganizowany z korzyścią dla rolników, częścią przez poszczególne miejscowe stowarzyszenia dla zbytu bydła, częścią zaś przez biura rolnicze dla zbytu bydła na targach w Berlinie, Hamburgu, Monachium i t. d.

„Ogólny związek stowarzyszeń rolniczych w Austryi" w słusznej ocenie ważności takiej organizacyi, stworzył obecnie w Wiedniu biuro rolnicze dla zbytu bydła, które ma być później rozszerzone także przez organizacye dla zbytu bydła w poszczególnych krajach.

To biuro, utworzone przez wymieniony związek na wiedeńskim targu bydła, zostaje pod kierownictwem kuratoryum, wybranego przez wszystkie główne korporacye rolnicze krajów (rady kultury krajowej, stowarzyszenia rolnicze) i związki stowarzyszeń gospodarskich oraz wydziału zarządzającego, a utrzymując stosunki z doświadczonymi komisyonerami, będzie pośredniczyć w przedaży bydła wszelkiego rodzaju, a mianowicie: na razie w sprzedaży bydła rzeźnego, żywego, lub zabitego.

W poszczególnych krajach, za współdziałaniem głównych korporacyi rolniczych i związków stowarzyszeń, będą w tej sprawie pośredniczyć bądź już istniejące związki rolnicze lub stowarzyszenia, bądź też ustanowieni mężowie zaufania, którzy zajmą się odbiorem, zebraniem i wysyłką bydła rzeźnego i zapośredniczą w sprzedaży tego bydła przez biuro rolnicze dla zbytu bydła w Wiedniu. Mężowie zaufania będą ustanowieni przez korporacye rolnicze, z pomiędzy osób obznajmionych ze stosunkami hodowlanymi, z kupnem, sprzedażą i handlem bydła (cieląt, świń, owiec), a zarazem cieszących się nieposzlakowaną opinią i zaufaniem ludności rolniczej. W pierwszym rzędzie uwzględnić należy funkcyonaryuszów stostowarzyszeń gospodarskich i towarzystw, dalej rolników, urzędników rolniczych, weterynarzy. W niektórych okolicach, może się też okazać stosownem zamianowanie mężami zaufania osób, trudniących się obecnie handlem bydła.

Mężowie zaufania będą pouczać rolników o urządzeniach biura dla zbytu bydła i o każdorazowej sytuacyi targowej i będą zbierać i wysyłać bydło. Komisyoner biura dla zbytu bydła w Wiedniu, będzie je na kolei odbierał, umieszczał, żywił i przechowywał, pędził je na targ i przeprowadzał sprzedaż. Cena kupna przesłaną będzie wysyłającemu bydło, przez biuro dla zbytu bydła, wraz z fakturą Biuro rolnicze dla zbytu bydła, ma rozpocząć swoją działalność w październiku b. r., na wiedeńskiej centralnej targowicy bydła.

Oto w krótkości zarys zamierzonego urządzenia tego, przez ogólny związek utworzonego biura.

Bliższych informacyi zasięgnąć mogą koła rolnicze u odnośnych głównych korporacyi rolniczych kraju i związków stowarzyszeń rolniczych, tudzież u „ogólnego związku stowarzyszeń w Wiedniu, (allgemeiner Verband landwirtschaftlicher Genossenschaften in Wien, I. Schauflergasse Nr. 6). Ministerstwo rolnictwa przywiązując wielką wagę racyonalnej organizacyi zbytu bydła w Austryi i popierając usilnie omówioną akcyę, kładzie nacisk na to, by ludność rolnicza przy tworzeniu i używaniu tej organizacyi, była wspierana i pouczana także przez władze polityczne i autonomiczne krajowe.

Wkońcu zauważa się, że Ministerstwo rolnictwa zapowiedziało wyrażenie w swoim czasie szczególnego uznania osobom, któreby poczyniły skuteczne starania około praktycznego przeprowadzenia tej akcyi, a które polityczna władza krajowa przedstawi.

O rarządzeniach poczynionych należy donieść c. k. Namiestnictwu do czterech tygodni.

W zastępstwie:

Szeligowski w. r.

Wydział Rady powiatowej.
L. 5042.

W Chrzanowie, d. 2. grudnia 1907.

Rozpisanie rozprawy ofertowej na dostawę kamienia tłuczonego na drogi powiatowe i gminne.

Wydział Rady powiatowej chrzanowskiej podaje do publicznej wiadomości, że celem zabezpieczenia dostawy kamienia tłuczonego na konserwacyę dróg powiatowych i gminnych I. kl. na rok 1908, względnie na lat trzy, t. j. 1908, 1909 i 1910, odbędzie się publiczna rozprawa na podstawie ofert pisemnych w biurze Rady powiatowej w Chrzanowie w dniu 18. grudnia 1907.

Przedmiotem rozprawy będą dostawy na drogi powiatowe: Wrocławską, Oświęcimską, Alwerniańską, Zatorską, Brodelskę i Lgocką, w łącznej ilości 6.007 m^3 porfiru, żwirowca, wapniaka i dolomitu, wartości kosztorysowej w ogólnej kwocie 35.885 kor. 51 hal., tudzież 4.327 m^3 wartości kosztorysowej 18.494 kor. 26 hal. na drogi gminne I. kl. i na dojazdy kolejowe.

Wykazy ilości i rodzaju kamienia na poszczególne kilometry, lub części dróg i cen jednostkowych tychże, udzielane będą mającym chęć ubiegania się o dostawy w biurze Rady powiatowej w Chrzanowie, gdzie także przeglądane być mogą bliższe warunki licytacyi i dostaw.

Oferty ostemplowane, należycie opieczętowane i zaopatrzone w wadyum wynoszące 10% ceny kosztorysowej przypadającej na tę część dostawy, na którą oferta opiewa, przyjmowane będą w biurze Wydziału powiatowego w Chrzanowie po dzień rozprawy, t. j. do 18. grudnia b. r. do godziny 10. rano. **Pp. Przedsiębiorcy zechcą wszakże nie wyczekiwać ostatniego dnia, lecz o ile możności składać oferty wcześniej.**

Wiceprezes: *Mycielski* mp. Sekretarz: *Dr. Wł. Majewski* mp.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.